DZIENNIK WARSZAWSKI.

Niedziela 23 Października / 4 Listopada **1855 roku.** — **№ 293.** — Jutro ŚŚ. Zacharjasza i Elżbiety Rodz. św. Jana. Wschód słoń. o god. 7 min. 4. — Zachód o g. 4 m. 23.

Z Petersburga, 12 (24) Października.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Nadesłane, z Rozkazu NAJWYŻSZEGO z Nikołajewa.

Z dnia 11 (23) Października, o godzinie 12éj minucie 45 po południu.

W położeniu nieprzyjaciela żadne zmiany nie zaszły. Głowna jego flota stoi jak dawniéj około ławy piasczystej Kinburnskiéj, a oddziały płytkich statków na przystani Oczakowskiéj i w ujściu rzeki Boh; w ogóle 93 żagle. W ciągu dzisiejszego poranku, niektóre statki z tych oddziałów wpływały w górę Bohu i Dniepru, lecz nie na daleką odległość, i wkrótce wracały na swe kotwiczne stanowiska. Statki, które wpływały na Boh, nie dochodziły nawet do tego miejsca, z którego wczoraj przestrzeliwały się z naszą artylerją. Wojsko lądowe nieprzyjacielskie rozlokowane jest pomiędzy twierdzą Kinburnską i przedmieściem.

Z KRYMU.

I.

Jenerał-adjutant książę Gorczaków donosi dnia 8 (20) Października, że nieprzyjaciel znowu spuścił się z gór, oddzielających dolinę Bajdarską od Belbekskiéj, i zatrzymał się. W Eupatorji wzmocnił się on znacznie, lecz jeszcze nic stamtąd nie przedsiębrał.

II.

Jenerał-adjutant książę Gorczaków donosi dnia 10 (22) Października.

8go (20) b. m. o godzinie 3 i pół po południu, nieprzyjaciel w liczbie 16 bataljonów, spuścił się z grzbietu doliny Bajdarskiéj ku wsiom Karłu i Adym-Czokrak, lecz przenocowawszy tutaj, wrócił się w grzbiet wzgórz.

»W Kerczu, według otrzymywanych wiadomości, liczba wojsk nieprzyjacielskich powiększyła się.

»Pod Eupatorją i w innych punktach pół-wyspu Krymskiego położenie rzeczy nie zmieniło się.«

(Inwalid Ruski.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Urząd lekarski miasta Warszawy. — W okolicach m. Warszawy i w niektórych punktach tutejszego miasta, pojawiła się zaraza bydlęca „księgosuszem" zwana. Urząd lekarski zawiadamiając o tem właścicieli inwentarza, podaje ogólne ostrzeżenie, że komunikacja bydła przerwaną być powinna i takowe w oborach przechowywane, zwłaszcza, że chłodniejsza już obecnie pora roku, szkodliwy wpływ wywiera na bydło pasące się na polach i łąkach i usposabia do przyjęcia się za lada okolicznością zarazy. Użycie wszelkiego rodzaju nabiału i z onego przetworów, pochodzących z krów podejrzanych o chorobę, jak najmocniéj się wzbrania.—Warszawa dnia 21 października (2 listopada) 1855 r. P. o. inspektora, radca dworu, dok. *Kosztulski.*

— W dniu 14 (26) Września, miało miejsce w Moskwie, uroczyste otwarcie szkoły praktycznej jedwabnictwa, ustanowionej przez CESARSKIE towarzystwo ekonomiczne w Moskwie.

— Jutro o godzinie 10éj z rana, w kościołku instytutu Warszawskiego towarzystwa dobroczynności, odbędzie się coroczne nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych opiekunek i członków towarzystwa; o czém podając do wiadomości opiekunek i członków obecnych w Warszawie, towarzystwo ma honor prosić ich uprzejmie, iżby na pomienioném nabożeństwie znajdować się raczyli.

— W przyszłym tygodniu, we wtorek i środę, przypada ciągnienie 4tej klassy loterji klassycznéj.

MOZAJKA DZIENNIKARSKA. — Zeszłego piątku w dzień Zaduszny wraz z mnogą ilością wiernych, znajdowaliśmy się na nabożeństwie w kościele Śgo Karola Boromeusza. Pełne to rzewności nabożeństwo, przejmuje do głębi ducha prawowiernego chrześcjanina, jest mu pomocą, balsamem dla znękanego serca, odnowieniem w pamięci porwanych łańcuchów uczuć co nas niegdyś wiązały ze zmarłemi krewnemi i przyjaciołmi! — Kościół katolicki, ta czuła matka o spokój i pomyślność zwych dziatek, czuwa troskliwie nad niemi, wskazuje środki któremi podobać się Bogu można, zasługiwać bliźnim, nieść pomoc duszom modłów naszych potrzebującym. — Ten ostatni wzgląd, zrodził ustanowienie pewnego dnia w roku dla zadość uczynienia obowiązkom, jakie mamy do spełnienia nietylko dla siebie samych, lecz i dla bliźnich co już żyć przestali. Zaduszki czyli dzień powszechnéj modlitwy za dusze zmarłych, datuję swoj początek od X-go wieku. Ustanowił je błogosławiony Bernon opat w Baume-les-Messieurs w Burgundji. Nabożeństwo zaduszne upowszechniwszy się w całéj Francji, wkrótce przeszło do kościołów i innych narodów, i nakoniec stało się powszechnem w całym katolickim kościele.

Jestże z nas który, coby w dzień smutku ogólnego, żałoby i bolesnych wspomnień, nie westchnął do Boga, nie pomodlił się za kogoś, którego kochał, szanował, któremu zawdzięcza byt swój, wychowanie i cnotliwe zasady?.. Jestże z nas kto taki któremuby serce w dniu rospamiętywania i nabożeństwa za dusze zmarłych, zimno i obojętnie jak zwykle biło?... Czyliż człowieka wierzącego i ściśle pełniącego nałożone przez religję obowiązki, nie wzrusza widok zjednoczonych prośb i łez żalu, co wyciska wspomnienie śmierci rodziców, braci, siostr i dzieci własnych?... Jestże taki coby nieznalazł łzy w wysuszonéj źrenicy, coby westchnieniem nareszcie nie wziął udziału w żalu chrześćjan pomagających do zbawienia dusz, zmarłych w wierze świętéj apostolskiéj?... Rozrzewniający widok kościół nasz w dzień ten przedstawia. Silna wiara w nieśmiertelność duszy ludzkiéj, w życie jéj pozagrobowe, wybitnie w téj chwili się znamionuje i niweczy fałszywe teorje przewrotnych filozofów zaprzeczających powtórnego żywota w wieczności. Gdybyśmy nie mieli téj wiary, tego mocnego przekonania o życiu przyszłém, bezcielesne, jakżeby dni nasze zmaterjalizowały się nisko; jakążby egoizmu, obojętności przewagą tchnęły. Ci co nas poprzedzili na tym padole, przepadliby dla nas na zawsze, niczby ich z nami nie wiązało;— żal niewczesny a modlitwa na ich intencję bezskuteczną i zmarnowanąby była. Wspomnienie o zmarłych, skłania do zastanowienia się nad własnym żywotem i nieochybnym jego końcem.

W dniu więc zadusznym, gdy modlitwę przesyłamy w niebo za zmarłą bracią naszą, zaliczamy pomoc religijną, która spłaconą nam będzie przez pozostałych po zgonie naszym. Te dobrodziejstwa wiary nieopisane, błogie skutki nam dają: uspokajają, oddać się rozpaczy wzbraniają, wątpić przeszkadzają w miłosierdzie Boże. — Z dumą też kościół spogląda na wiernych, co z taką wiarą i zapałem oblegają żałobne ołtarze w zaduszki i gorącą modlitwę ślą przed Tron Przedwiecznego! A to, co kościół w dumę wprawia, nas budować powinno, zagrzewać do naśladowania i utwierdzać w wierze!

Wychodząc z kościoła zatrzymaliśmy się chwilę, bolesny jęk zwrócił naszą uwagę. Spojrzeliśmy. Rosczulający widok przedstawił się oczom! Starzec z ubielonym włoesm, twarzą pełną wyrazistéj energji, zarumienioną teraz od wzruszenia i łez, klęczał wspierany przez dwie młodziutkie dziewczątka, wyraźnie siostry, zapewne wnuczki a może i jego córki; modlił się gorąco, boleść niezmierna znać uciskała duszę, bo łza po łzie zwilżała oblicze zmarszczkami pokryte, ozdobione poważnym siwym wąsem.

Łza niewieścia jak rosa w pogodnym poranku wdzięku dodaje i właściwie błyska w oku, gdzie nagromadzenie potęg piękności spoczywa; raz walcząc swobodą, niewinnością, to znów smutkiem, melancholją, rzewną słodyczą; — lecz łzy męzkie tryskające strumieniem po twarzy, kędy długie życie naznaczyło ślady; pozbawione tego uroku jakim się kobieta zdobi, bo daleko głębsze, daleko poważniejsze wrażenie wywołuje. Ciężkiego smutku mężczyzny nie w delikatnych nerwach przyczyna się wyraża, lecz w rozumie pognębionym, przekonanym, że cierpić trzeba i to cierpić bez ulgi, bez nadziei powetowania krzywd sercu wyrządzonych.

Płakał więc i jęczał starzec nieutulony po stracie aż nadto widocznie mu drogiéj. Ubiór wszakże jego nie był żałobny, nie dowodził świeżego zgonu osoby za którą wołał i w niebo ramiona wyciągał. — Musiała być silna nitka co wiązała żywot starego, z duchem w nieśmiertelnéj krainie bijącym, a któréj czas dotąd ani zerwać ani osłabić nie potrafił. Widocznie, żal ten nie był terminem wywołany, tlał on wciąż, powolnie ducha nurtując, a dzień zaduszny podsycił go tylko więcéj!

Ale nie sam we łzach tonący starzec bój krwawy wiódł z troską, i towarzyszki jego równą boleścią lubo nie jednako wyrażającą się przejęte były. Starsza zaledwie rok ośmnasty liczyć mogąca, blondyna, oczu wielkich niebieskich, twarzy miękkim konturem odznaczonéj, zachwycającą w téj chwili była. Piękne jéj oczy w górę wzniesione pełne nabożeństwa i ufności dwiema łezkami świeciły; — raz w gazę zamieniały się one, to znów jak gwiazdki iskrzyły się. Zarumienione policzki, splot jasnych włosów z pod kapelusika wychylony, dopełniały złudzenia przypominając głowę Séj Magdaleny w chwili extazy jéj religijnéj!... Druga młodsza o rok może, wyrazistszy owal głowy miała, a na co ciemniejszy kolor włosów widocznie wpływał. I oko tu żywsze, ciemniejsze, choć paliło się śród łez niewstrzymanych, obfitszych jak u starszéj siostry. Tamtę nadzieja wspierała w smutku, ta, obecnym momentem żalu bolała. U tamtéj rozum, rozwaga z czoła już błyskała; w téj, rozdrażnione uczucie pochłaniało wszystko. Starsza głębiéj może czuła, młodsza niepowściągniona w frasunku daleko mocniéj zmartwienie objawiała. Jednéj duch przeczuwał już zbawienną prawdę: nieśmiertelność!... Drugiéj, wiedział tylko co zaszło na ziemi i łzy rzewne ronił. Tamta niezdolną była z książki czerpać modlitwę, umiała wystarczyć sobie własną myślą; ta w nabożnéj księdze zatopiona, cała się w niéj skupiła, stamtąd żal się jéj podsycał. Blondyna odosobniona, jakby na obłoku klęczała, jakby niedotykając ziemi, po nad nią zawisła; — brunetka tuliła się do starca, sympatyzowała z jego głośnemi wybuchami, była wtórem zranionego serca, nie pojmującego pociechy!... Słońce w tej chwili oblało gruppę modlących się czystemi promieniami, jakby łaska niebios chciała ich swą opieką osłonić, jakby to była tęcza co Noego nadzieje sprawdziła, co obietnicę pokoju dla świata wyrzekła.

Widok nadto był poruszający, nie podobna było zostać obojętnym. Myśl nasza choć zaprzątała się przeszłością, rospamiętywała, choć poświęciła krótką modliwę w Bogu spoczywającym, teraz, w obec téj stroskanéj rodziny nieznajomych, daleko żywiéj, daleko tęskniéj w niezbadane sfery podążyła. Drogie nam niegdyś osoby odżyły w pamięci zbratały się ze śmiertelnymi opłakującymi ich utratę. Jakaś magnetyczna siła tknęła serca nasze, i jakby na jedną taśmę żałobną nawlekła usposobienie, czucie i zrodziła chęć zadość uczynienia wewnętrznemu głosowi. Niebieska harmonja nas owiała, modliliśmy się jak starzec i dziewczęta; a choć los nad życiem naszem dawno już całun grobowy zwinął, to przecie jak ów nieznajomy i młodziutkie towarzyszki jego, serdeczną, głęboką za dusze zmarłych ofiarowaliśmy modlitwę! *(d. n.)*

— Księgarnia H. Natansona przy ulicy Krakowskie-Przedmieście numer 441 na pierwszém piętrze, otrzymała następujące nowe dzieła: „Żywot Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa," to jest droga zbawienna opisana przez świętego Bonawenturę, a przez Baltazara Opecia przetłumaczona, 12ka, Poznań, 1855, kop. 90. „Homilie niedzielne" księdza Józefa Zelwowicza, 2 tomy, 8ka, Wilno, 1854, rub. sr. 1 kop. 50. „Bóg jest światłością świata," przez Hipolita Zienkowicza, 8ka, Wilno, 1854, rs. 1.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

Mexyk 13 Września. Z powodu zupełnéj anarchji jaka obecnie panuje w całym kraju, na wniosek posła hiszpańskiego, odbyło się zgromadzenie tutejszego ciała dyplomatycznego. Rozbierano środki jakie można przedsięwziąć ku zabespieczeniu cudzoziemców wśród zupełnego rozwolnienia wszelkich stosunków, i postanowiono każdego pojedyńczego przywódcy rewolucyjnego, bez względu na odpowiedzialność jaka ma spaść na przyszły ogólny rząd, uczynić odpowiedzialnym za wszelkie samowolności jakie zdarzą się w okręgu jego władzy i zawiadomić o tem każdego z tych naczelników, przez właściwych ajentów konsularnych. Względem tego postanowienia czyli umowy spisany został protokuł, który wszyscy reprezentanci obcych mocarstw, a nawet poseł Stanów Zjednoczonych podpisali; ostatni atoli udzielił ustne zastrzega-

jące oświadczenie względem stanowiska swego rządu. Zakomunikowanie tego i upoważnienie do dalszych kroków, zostało już przez wszystkich posłów właściwym ajentom konsularnym przesłane.

(Neue Preussische Zeitung).

A N G L J A.

Londyn 29 Października. Niedzielne agitacje w Hyde-Parku w przedmiocie ceny chleba, pomimo usiłowań *Timesa* żeby je przytłumić, nie ustają; Zgromadzające się tam massy z klas pracujących, formalnie ukonstytuowały się w *związek*, w celu zapewnienia taniéj żywności dla ludu, utworzyły tymczasowy komitet i prezesa który nazywa się Beacon i z kapelusza wygląda na kwakra. W kawiarni Klerkenwell komitet odbywa swe posiedzenia i układa propozycje dla zgromadzeń niedzielnych. Ci którzy wczoraj w Parku zapisali się do tego *Związku*, zostali wezwani do złożenia po 2 pensy. Prócz tego chartysta Ernest Jones wezwał wczoraj swoich słuchaczy w Parku, aby przedsięwzięli agitację w celu wyjednania zakładania rządowych spichrzów. Rosprawy w Parku odbyły się spokojnie, ale późniéj w sąsiednich eleganckich cyrkułach, a mianowicie w Parklane przyszło do małych utarczek między ulicznikami i policją. Zdaje się że policja nie chce surowo występować w tych walkach; zresztą rospoczynające się niepogody, najskuteczniéj walczyć będą na korzyść władzy, ale chociaż niepogoda wygna agitację z Parku, to jednak nie można spodziewać się żeby ona zupełnie ustała; najwięcéj jeśli będzie musiała szukać miejsca na meetingach pod dachem i zapewne w tym to celu utworzono owe 2-pensowe składki.

— Ulegając krzykom przeciw starszym oficerom, rząd przeznaczył obecnie sir W. Codrington, który jeszcze nie ma lat 50, na zastępcę jenerała Simpson. Czy ten wybór będzie szczęśliwy, to okaże późniejsze doświadczenie.

— Słychać że p. Macaulay (sławny historyk) ma się zrzec swego krzesła w Izbie (z Edymborga) jak tylko teraźniejsza Izba zostanie rozwiązaną i dziś już wymieniają lorda Melgun jako jego następcę.

— Paropływ *Bosporus* przybył tu z pocztą z Przylądka Dobréj Nadziei. Panuje tam zupełna spokojność.

— Zdaje się że nakoniec niezmiernie ważne zagadnienie, uniknienia uderzeń między dwoma pociągami na kolejach żelaznych, zostało rozwiązane: W największym pędzie cały pociąg może być na miejscu zatrzymany, za pomocą urządzenia, przez które maszynista prowadzący pociąg, jednem poruszeniem szruby wysuwa pod lokomotywą, tenderem i wszystkiemi wagonami silne wspory, które stanąwszy na gruncie podniosą wszystkie koła o cal od szyn, tak że one wprawdzie kręcić się nie przestaną skutkiem rospędu, ale obracając się w powietrzu, nie będą mogły posuwać daléj pociągi. Wprawdzie wstrząśnienie z tak gwałtownego zatrzymania będzie niemałe, zdaje się jednak że pasażerowie nie będą narażeni na niebezpieczne kontuzje, tembardziéj że przez urządzenie siedzeń i resor pod wagonami, zobojętni się ile możności to wstrząśnienie.

Londyn 30 Października. Sir Hamilton Sejmour, został mianowany posłem w Wiedniu, w miejsce lorda Westmoreland. *(Neue Pr. Ztg).*

— Sceny nieporządku i zawichrzeń miały znowu miejsce w niedzielę w Hyde-Parku.

— *Times* potwierdza stanowczo wiadomość podaną poprzednio przez *Morning Advertiser*, że jenerał sir William Codrington, został mianowany naczelnym wodzem armji angielskiéj w Krymie, w miejsce jenerała Simpson. *(Independance Belge).*

A U S T R J A.

Wiedeń 30 Października. Książe Metternich w towarzystwie swego syna, sekretarza poselstwa naszego w Paryżu, księcia Ryszarda Metternich, przybył tu z Konigswarth.

— Hrabia Filip Sigraj, rotmistrz huzarów węgierskich, opuścił służbę wojskową aby zostać misjonarzem. W tym celu będzie on uczyć się teologji w Wiedniu i cały swój majątek zamierza poświęcić na cele religijne.

— Piszą z Medjolanu 26 października, że cholera w Lombardji objawia się już tylko sporadycznie, buletyny zatem o liczbie nowych przypadków téj słabości, przestaną być ogłaszanemi. *(N. P. Ztg)*

F R A N C J A.

Paryż 29 Października.

— Żywe zajęcie obudziła tu depesza z Wiednia, donosząca o upoważnieniu danem domowi Rotschild do ufundowania w Austrji zakładu kredytowego w rodzaju kredytu ruchomości istniejącego we Francji. Ta depesza jednakże donosi tylko o pogłosce obiegającej na giełdzie w Wiedniu, należy zatem czekać na jej potwierdzenie. Zdaje się zresztą, że od ośmiu dni pp. Pereire zupełnie zrzekli się tej sprawy. Zapewniają, że w obec warunków położonych przez rząd austrjacki, cofnęli oni swoje propozycje, zostawiając wolne pole swoim współzawodnikom.

— Mówilismy kilkakrotnie przed kilku dniami, że reklamacje rządu francuskiego u dworu neapolitańskiego w przedmiocie wypadku w Messynie, były bliskiemi zadowalającego rezultatu. Rzecz ta obecnie już jest załatwiona. Rząd neapolitański przesłał rządowi francuskiemu notę wyrażającą jego żal z powodu tego co zaszło w Messynie i zarazem zapewnienie, że podobny wypadek już więcej miejsca mieć nie będzie. *Moniteur* zapewnie jutro doniesie o tem załatwieniu nieporozumień. Nie idzie jednak zatém żeby stosunki między Francją i Neapolem były takie jakby być powinny. Pozostają zarzuty ze strony rządu francuskiego mianowicie w przedmiocie utrzymania zakazu wywożenia zboża.

— Wiadomości z Aten donoszą, że rozboje z każdym dniem przybierają tam rozciąglejsze wymiary, i że nowe bandy ukazują się w prowincjach które już od niejakiego czasu cieszyły się zupełną spokojnością.

— Od niejakiego czasu mówiono o traktacie zawartym między państwami zachodniemi i Hiszpanją jako o rzeczy od dawna załatwionej, z zapewnieniem, że traktat nie tylko jest zawarty, ale podpisany i ratyfikowany przez wszystkie strony interesowane, i że traktat ten ma być przedewszystkiem przedłożony kortezom. Tymczasem już miesiąc jak kortezy obradują a o traktacie tym ani słychać. Mówiono następnie, że kortezy mają oświadczyć w tym przedmiocie przy prawie o stanie armji. Prawo to już od dwóch tygodni jest wotowane: dalej zapewniano że czekają z tym projektem na przybycie do Madrytu pana Olozaga, członka kongresu, który jako ambasador hiszpański w Paryżu, negocjował i podpisał ten traktat. Pan Olozaga dawno już wyjechał z Paryża, aby zająć swoje krzesło w kortezach, a czyż powiedział aby jedno słowo o traktacie. Nakoniec teraz mówią, że cholera i ztąd nieobecność wielu deputowanych w Madrycie, są przyczynami dotychczasowego opóźnienia tej kwestji, i że rozprawy nad nią rozpoczną się jak tylko Izba zgromadzi się w znaczniejszej liczbie.

Byłoby to zbyt ubliżającem obyczajom konstytucyjnym Hiszpanji, gdybyśmy przypuszczali, że reprezentanci tego narodu mając tak ważną kwestję do roztrząsania, z obawy cholery nie stawiają się na swojem miejscu i oczekują pomyślniejszej chwili do rozstrzygnienia kwestji, w której rząd hiszpański ma być już traktatem, lub przynajmniej przyrzeczeniami związany. Ale tak nie jest. Możemy zapewnić, że dotąd nie ma ani traktatu, ani nawet projektu traktatu między mocarstwami zachodniemi i Hiszpanją, któryby kortezy miały zatwierdzić lub odrzucić, bądź podczas cholery bądź po jej ustaniu.

— Dziś o godzinie 3ej Cesarz i Cesarzowa przybyli do pałacu przemysłu dla obejrzenia szczególnie przedmiotów w transepcie które mają być uprzątnione od dnia 1 listopada dla przygotowania tego miejsca do uroczystości rozdania medali. Wizyta trwała przeszło dwie godziny, już było po piątej kiedy Cesarstwo Ichmość przy ulewnym deszczu powrócili do St.-Cloud.

Liczba odwidzających pałac wystawy była dziś niezmierna i nie mało było tam trudności w otworzeniu wolnego przejścia Ich Ces. Mościom kiedy opuszczali pałac.

— Mówią, że pałac przemysłu ma otrzymać stałe przeznaczenie po zamknięciu wystawy, to jest, że giełda zostanie tu przeniesioną. Teraźniejszy pałac giełdy zupełnie jest niedostatecznym co do przestrzeni, tak, że większa część osób mających w nim interesa musi się kręcić po galerjach i wschodach. W pałacu wystawy nie zabraknie im miejsca.

— Pan de St. Georges, dyrektor drukarni Cesarskiej i prezydujący w komisji rozpatrującej roboty, których rezultaty zostały dostarczone przez ten piękny zakład na wystawę powszechną, miał zaszczyt przedstawić Cesarstwu Ichmość w pałacu St.-Cloud exemplarze dzieła *O naśladowaniu Jezusa Chrystusa* przeznaczone dla NN. Państwa. Cesarz oświadczył zupełne swoje zadowolenie z nadzwyczajnego postępu drukarstwa, którego dowodem jest to piękne wydanie. Pan Deremeneslin, dyrygujący robotami w drukarni Cesarskiej, został ozdobiony orderem legji honorowej.

— Cesarz przyjmował w niedzielę w pałacu St.-Cloud pana barona von der Pforten, ministra spraw zagranicznych i prezesa rady gabinetowej Króla bawarskiego, tudzież pana barona von Breust, ministra spraw zagranicznych w Saxonji, jenerała Willisen, adjutanta Jego Król. Mości Króla pruskiego, i hrabiego Appony, syna dawnego ambasadora austrjackiego w Paryżu.

Pan baron von Wendland, naddwyczajny poseł i pełnomocny minister Jego Król. Mości Króla bawarskiego, na prywatnem posłuchaniu wręczył Cesarzowi własnoręczny list swego monarchy.

— Rodan który od kilku dni widocznie przybierał, mówi *Courier d'Isere*, w dniu 19 przekroczył wszystkie tamy i dziś pokrywa całą płaszczyznę od mostu Cordon do portu Groslee, to jest blisko 20 kilometrów. Wszystko jest zalane w niższej części Avenieres, Buvin, Brangues, Morestel i Bouchage. Zbiory wszelkiego rodzaju, kukurydza, czarne żyto, siano, nowe zasiewy, wszystko jest zupełnie zniszczone.

— Według doniesień z Algieru 24 b. m., jenerał-gubernator poprzedniego dnia powrócił tam z swego objazdu w głębi prowincji.

— Kardynał Wiseman miał wczoraj posłuchanie u Cesarza w St.-Cloud. *(Indep. Belge).*

G R E C J A.

Ateny 19 Października. Cholera wzmaga się w Akarnańji i Anatolji, tudzież na wyspach jońskich i w sąsiednim Epirze. Do prowincji należących do Grecji, rząd posłał stąd doktorów i lekarstwa.

— Minister skarbu Sillyvergos zachorował (jak już poprzednio wkrótkości doniesiono) na jakieś cierpienia mózgowe i król widział się zmuszonym uwolnić go od tych obowiązków tak ważnych w téj chwili. Żałować należy że ten tak zdolny mąż stanu nie może dłużéj służyć krajowi. Król wybrał na jego następcę bogatego, znakomitego kupca Kontostablos. Tymczasowo piastowany przez p. Sillyvergos wydział spraw zagranicznych, został równie tymczasowo powierzony ministrowi sprawiedliwości p. Botlis, a na ministra wyznań przeznaczony został były wice-prezes drugiéj Izby i naczelnik sekcji w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Chrystopulos. Tak więc gabinet jest już skompletowany i pierwszy raz od czasów konstytucyjnych, złożony z ludzi fachowych. Dotychczas gabinet nowy wszystkie swoje usiłowania kieruje ku przytłumieniu rozbojów, które za poprzedniego gabinetu wielce się rozszerzyły.

— Przybył tu poseł północno-amerykański p. Prior, jak słychać, ze specjalną misją rospoczęcia negocjacji w przedmiocie dawniejszych nieporozumień, jakie powstały w skutku reklamacji rządu Stanów Zjednoczonych. P. Prior zaraz po przybyciu został przedstawiony Jego Król. Mości i zaproszony do królewskiego stołu.

— Kalergis niczego nie zaniedbuje, aby nowemu gabinetowi nasuwać coraz nowe trudności, ale dotychczas wszelkie jego intrygi rozbijały się o instrukcje i prawy charakter admirała francuskiego p. Jacquinot, który na gołe słowo byłego ministra, nie myśli przedsiębrać nieprzyjazne kroki przeciw rządowi greckiemu.

— Były prezes rady Maurocordato w swoim dzienniku *Morning Herald* przedstawia powody jakie skłoniły go do ustąpienia z gabinetu, a przedewszystkiem twierdzi, że rząd francuski byłby niezadowolony, gdyby on bez pana Kalergi pozostał w gabinecie. Ale rzeczywiście p. Maurocordato sam uczynił sobie niepodobnem utrzymanie się w gabinecie, przez swoją postawę w sprawie byłego ministra wojny. Teraz równie jak Kalergi stara się on uzyskać ile się da od łaski królewskiéj. *(Neue Pr. Ztg).*

H I S Z P A N J A.

Madryt 26 Października. (Drogą telegraficzną).

Jego Król. Mość ma się już zupełnie dobrze.

Banda karlistoska w Tarragona została zupełnie rozbitą, dowódca jej dostał się jako jeniec w ręce wojska królewskiego.

Rząd przedstawił kortezom projekt prawa tyczący się wsparć dla teatrów.

Cholera w ostatnich dniach zmniejsza się w sposób widoczny. *(Indep. Belge).*

WIADOMOSCI Z WSCHODU.

Konstantynopol 18 Października. Wiadomość o odwołaniu lorda Stratford de Redcliffe i zastąpieniu go przez lorda Elgin na posadzie ambasadora angielskiego w stolicy Turcji, dotąd nie potwierdziła się, nawet zapewniają, że nie było wcale mowy o odwołaniu, tylko o usunięciu się na własne żądanie. Rzeczywiście bardzo byłoby pożądane żeby ten dyplomata tak nie lubiony, po tylu kolejnych niepowodzeniach jakie spotkał w ostatnich czasach i po tak formalnej naganie wyrażonej w depeszy lorda Clarendon z powodu jego postępowania w walce przeciw Mehmet-Ali-paszy, pojął nareszcie, że jego położenie obecne nie jest już tem co było przez lat pietnaście i że nie pozostaje mu nic innego, tylko żądać usunięcia się. Czyliż prócz tego nie pozostaje mu bardzo szlachetna rola w Izbie lordów, gdzie może położyć wielkie zasługi przez niezaprzeczone swoje talenta i długie doświadczenie w interesach dyplomatycznych.

Co do przypuszczenia, że jego oddalenie się może

zaszkodzić interesom angielskim na Wschodzie, jak to napomykają niektóre dzienniki europejskie, jest to wielkim błędem. Przeciwnie, widocznem jest, że rezultat będzie wprost przeciwny, ponieważ obecnie lord Redeliffe przez nadużycie swojej władzy obudził niezadowolenie i niechęć powszechną i w wielkiej części stracił tu wpływ osobisty, dawniej ogromny, który stanowił główną jego siłę. Przyznać należy, że otaczający go dawniej urok, został zniszczony. Turcy już odtąd nic dla niego nie zechcą uczynić, czy to żeby go sobie zjednać, czy też z obawy i dla uniknienia skutków jego niechęci. Niechęć ich tyczy się tylko osoby dyplomaty, który nie pominął żadnéj sposobności żeby ich upokorzyć i wywołać ich niechęć.

— Abd-el-Kader od dwóch dni znajduje się tu z powrotem z Francji. Gdyby buletyny morskie nie doniosły o jego przybyciu, niktby o tem nie wiedział, tak mało tu zajmują się jego osobą. Turcy nie mogą pojąć ważności jaką mu nadano we Francji, i przyznamy się, że podzielamy w zupełności ich zdanie. Wkrótce zapewnie odjedzie on do Damaszku, aby tam przejadać hojną pensję przeznaczoną mu przez rząd francuski i wtedy zapewnie przestaną tu zupełnie mówić o nim.

Cholera od kilku dni objawiła się w niektórych wioskach nad Bosforem, mianowicie w Jeni-Kale gdzie znacznie się szerzy.

Z Azji nie mamy żadnych ważnych wiadomości.

(*Independance Belge*).

W Ł O C H Y.

Rzym 19 Października. Papież niedawno był w niebespieczeństwie podzielenia losu biskupa z Imola Mgr Gunafi, to jest dostania się w ręce bandy rozbójniczéj Lazariniego. Zrzekł on się przyjemności przepędzenia jesieni w Castel Gandolfo lub w Porto d'Anzo, ale w przeszłym tygodniu polecił swojemu major domus Mgr d'Orsano przygotować wszystko do podróży i powozy stały już w gotowości. Ale kiedy już ministrowie i szambelanowie wsiedli do powozów, z roskazu papiezkiego udano się drogą do Ostia, zamiast do Castel Gandolfo. Na drodze między tym zamkiem i Porto d'Anzo, w lasku Nettuno, usadowiła się banda rabusiów; kto ich uwiadomił o zamierzonéj podróży Papieża, niewiadomo. Ale jakież było zadziwienie bandytów, kiedy w dwóch powozach które zatrzymali, nie znaleźli ani Papieża ani kardynałów. Gniew swój z tego powodu wywarli oni na pocztyljonów, których porządnie obili. Znowu wysłano karabinjerów, aby przebiegali okolice między Belletri, Frosinone i Sessi, ale i ta wyprawa zapewnie będzie tak bezowocna, jak ta którą przed dwoma miesiącami odbyli.

— Książe i księżna Montpensier przejeżdżali przez Genuę, udając się do rodziny Ludwika Filipa, bawiącéj w Cornegliano. (*Neue Pr. Zeitung*)

KILKA SŁÓW O BUDYZMIE.

W opisie podróży panów Huc i Gabet w ostatnich czasach do Tybetu dokonanéj, nader ciekawe są niektóre szczegóły o Budyzmie. Wiadomo, że podług tego wyznania, którego się trzymają Tybetanie wielka część Indów i Tatarów, Buda nigdy na ziemi nie przestaje istnieć. W pewnych przeciągach czasu wciela on się w ludzkie ciało, i skoro jeden taki wcielony Budda umrze, duch jego wstępuje zaraz w jakie drobne dziecko, co się staje zaraz nowym Budą, któremu lamowie (kapłani budyzmu), a za nimi i ludność cała winni są cześć i poszanowanie jako bóstwu.

Wcielenie to, podług opowiadania pp. Huc i Gabet odbywa się w następujący sposób:

„Tatarowie —mówi pan Huc— wierzą stale i bezwarunkowo w tę ciągłą metampsykozę. Nie pozwolili by sobie oni nigdy żadnéj wątpliwości co do istnienia *Chaberona.* (a) Ci żyjący budowie istnieją w wielkiéj liczbie i każden z nich umieszczony jest na czele jakiéj bardzo znakomitéj lamaserji. Czasem zaczynają oni swoją karjerę w drobnéj jakiéj świątyni i otaczają się kilku zaledwie uczniami. Ale z czasem wieść o nich roschodzi się w całéj okolicy i mała lamaserja, staje się wkrótce miejscem pielgrzymki i nabożeństwa. Sąsiedni lamowie przywabieni jéj świętością, przychodzą tam wkrótce dobudowywać swoje cele, lamaserja z każdym rokiem nabiera coraz więcéj rozwoju i staje się sławną na cały kraj.

Wybór i instalacja tych budów żyjących są bardzo ciekawe w niektórych szczegółach i dla tego przytoczymy je tu:

Kiedy któren buda *odszedł* (to ma się znaczyć umarł) nie wzbudza to w lamaserji żadnego smutku ani żałoby. Lamowie nie oddają się ani płaczom, ani żalom, bo każdy wié że *chaberon* wkrótce się napowrót okaże. Ta śmierć powierzchowna jest tylko początkiem nowego istnienia: jakby ogniwem dodanem do tego łańcucha nieokreślonego i nierozerwanego istnień po sobie następujących. Jest to po prostu palingenezja. (b) Podczas kiedy bożek jest jeszcze w stanie poczwarki, uczniowie jego są bardzo niespokojni, bo właśnie na tem zależy cała rzecz jakim sposobem rospoznać miejsce w którem pan ich na nowo do życia przywróconym zostanie. Zaczynają się nieustanne modlitwy i podczas kiedy lamowie osieroceni po swoim budzie oddają się postom i rozmyślaniu, kilkunastu wybrańców udają się w podróż, żeby iść poradzić się Czurczuna (tak się zwie sławny wieszczek, któremu wiadome są wszystkie rzeczy ukryte przed ogółem ludzi). Kiedy czurczun zebrał już potrzebne wiadomości, odmawia kilka modlitw, otwiera swoje książki guślarskie i nareszcie wygłasza wyrocznię, a tatarowie, którzy przyszli się do niego poradzić, słuchają jego słów z najwyższą uwagą i w postawie klęczącéj.

„Wasz buda — mówi on — powrócił do życia w Tybecie, w takiéj a takiéj odległości od waszéj lamaserji, znajdziecie go w takiéj a takiéj rodzinie.“

Jak skoro ci biedni mongołowie usłyszą tę wyrocznię, powracają z sercem rozradowanem do lamaserji donieść o dobréj nowinie.

Zdarza się często, że uczniowie zmarłego nie potrzebują dręczyć się żeby rospoznać kolebkę nowego *Chaberona.* Czasami on sam ogłasza im tajemnicę swojego przekształcenia. Skończywszy bowiem swoją metamorfozę w Tybecie objawia się sam przy urodzeniu w wieku, w którym zwykle dzieci nie umieją jeszcze słowa powiedzieć.

„Ja to, mówi on poważnie i nakazująco, ja to jestem wielkim lamą, budą tego a tego kościoła, proszę mnie zaprowadzić do mojéj dawnéj lamaserji, bo jestem jéj nieśmiertelnym zwierzchnikiem.“

Jak skoro nadzwyczajne dziecko w te słowa się odezwie, natychmiast dają znać lamom wskazanéj świątyni, że nowy ich *Chaberon* się narodził i żeby go przybyli powitać.

Wówczas rospoczynają się wędrówki pobożne, które odbywają członkowie rodzin królewskich, mandarynowie i ogromny tłum wierzących, którzy uważają sobie za obowiązek przebycie tych strasztliwych pustyń ażeby złożyć kadzidła i hołdy u stóp tego nowego Messjasza zabobonu.

Ale, mówi daléj Huc, młody *chaberon* nie jest od razu ochrzczony i powołany wielkim lamą. Musi on przedewszystkiem zostać *wyexaminowanym.* Zbiera się uroczyste posiedzenie, na którem buda żyjący odbywa swój *examin,* musi odpowiadać na pytania zadawane mu z nader skrupulatną uwagą w obec licznie zebranego tłumu. Pytają go się o nazwę lamaserji któréj się mieni *chaberonem,* w jakiéj odległości znajduje się ona od miejsca jego urodzenia i ilu tam jest lamów. Potém musi on najdokładniéj opowiedać zwyczaje i obyczaje zmarłego *chaberona* i główne okoliczności, które towarzyszyły jego skonowi. Po tych wszystkich zapytaniach kładą przed nim kilka książek do nabożeństwa, różnego rodzaju sprzęty, imbryki, filiżanki i t. p. Pomiędzy temi wszystkiémi przedmiotami on winien rozróżnić te które służyły do jego właściwego użytku.

Zazwyczaj owo dziecko, mające zaledwie 5 albo 6 lat, wychodzi zwycięsko ze wszystkich tych prób, odpowiada ono najrzetelniéj na wszystkie zadawane mu zapytania i opisuje szczegółowo inwentarz swoich sprzętów:

„Oto, mówi ono, książki do nabożeństwa, któremi się zwykle posługiwałem, oto jest polerowana czarka w któréj zazwyczaj piłem herbatę i t. d.“

Takie są, według opowiadania p. Huc, okoliczności towarzyszące wyborowi wielkiego lamy czyli *chaberona.* Ale daleko ciekawszą jest jeszcze uroczystość, w któréj lama bokte w obec zgromadzonego tłumu wyprawia swoje cuda.

Lama bokte jest to kapłan tybetański z rodzaju tych opętanych którzy przez ciągłe posty, maceracje i pastwienie się nad własném ciałem, dochodzą nareszcie do pewnego stanu extatycznego. Występują na publicznych obrzędach i powtarzają tam owe ćwiczenia nadzwyczajne, mające niejaką zabobonną styczność z tańcem derwiszów i rozlicznemi sztukami braminów i kuglarzy indyjskich. Zaiste fakta dokonane przez tego rodzaju ludzi, zdawałyby się niepodobnymi do uwierzenia, gdyby za nie tak wiarogodny człowiek jak pan Huc nie ręczył. Opowiada on następujący sposób obrzędu, w którym lama bokte głównie występuje.

„To widowisko chociaż straszliwe i odrażające, jest jednak bardzo zwykłem w lamaserjach tatarskich. — Bokte, który ma okazać swoje cuda, jak mówią mongołowie, przygotowywa się do tego przez długie dni postu i modlitwy, podczas całego tego przeciągu czasu powinien on unikać wszelkiéj styczności z ludźmi i zachowywać jak najzupełniejsze milczenie. Skoro dzień oznaczony nadszedł, ogromne mnóstwo pielgrzymów zbiega się w dworcu lamaserji, gdzie wystawiony jest wielki ołtarz, poprzed głównemi drzwiami świątyni. Wówczas okazuje się bokte, zbliża się powoli przy wielkich okrzykach ludu, zasiada na ołtarzu i odwiązuje od pasa duży nóż, który kładzie sobie na kolanach. Przy jego nogach mnóstwo lamów ustawionych w półkole, zaczynają okrutne inwokacje dziwnéj téj ceremonji, w miarę jak odmawiają się modlitwy, wszystkie członki boktego przejmuje drżenie najstraszliwsze, konwulsje miotają całem jego ciałem. Wówczas lamowie nie zachowują już żadnéj miary, wołania ich ożywiają się, śpiew ich staje się prędszym i głośniejszym, a zamiast modlitw słychać tylko przerażające krzyki i wycia. Po chwili bokte w najwyższém uniesieniu odrzuca płaszcz którym jest obwinięty, rozwiązuje przepaskę, rozdziera suknię i porywając nóż poświęcany, otwiera sobie brzuch raną na ćwierć łokcia długą. Krew tryska potokiem, tłum pada na twarz przed tem okropném widowiskiem i szaleniec ten odpowiada na zapytania tyczące się rzeczy ukrytych i przyszłych wydarzeń, które zadają mu różne osoby chcące się wedrzéć w tajnie przyszłości. Odpowiedzi boktego uważane są przez wszystkich jako nieodwołalne i najpewniejsze wyrocznie.

Skoro pobożna ciekawość licznych pielgrzymów jest już zaspokojoną, lamowie rospoczynają napowrót ze spokojnością i powagą swoje modlitwy. Bokte zbiera w prawą rękę krew z zadanéj sobie rany, podnosi ją do ust, dmucha na nią trzy razy i rzuca ją w powietrze wydając wielki okrzyk. Potem przesuwa szybko ręką po całéj ranie i wszystko powraca do pierwotnego stanu, tak że najdrobniejszy ślad się nawet nie pozostaje po téj djabelskiéj operacji, oprócz dziwnego znużenia. Wówczas bokte zarzuca na nowo płaszcz, odmawia pocichu krótką modlitwę, i widzowie rospraszają się z wyjątkiem kilku najpobożniejszych, którzy oddają ostatnie przysługi czci i uwielbienia skrwawionemu ołtarzowi, gdzie się odbyła ofiara.

Te straszliwe uroczystości odnawiają się dość często w wielkich lamaserjach Tatarji i Tybetu. Trudno nazwać kuglarstwem to, na co tysiące oczów patrzą i co tysiące świadków mogą potwierdzić, to tylko pewna, że pomiędzy uprzywilejowanemi kastami ludów wschodnich zachowały się niektóre tajemnice, ślady odległéj a zaginionéj już prawie cywilizacji, które dla nas nawet Europejczyków, tak wysoko pod pewnym względem już posuniętych, zdają się niepodobném do pojęcia.

Nie wszyscy lamowie posiadają tę dziwną władzę cudownych działań. Owi otwieracze własnego łona nigdy nie zajmują wysokich stopni w hierarchji lamów tybetańskich. Są to zwykle prości tylko lamowie osławieni już ogólnie i mało szacowani przez współbraci. Lamowie oświeceni i rozsądni okazują zwykle wstręt do widowisk podobnego rodzaju. W ich oczach wszystkie te operacje są przewrotne i szatańskie. Dobrzy lamowie nigdy nie są zdolnemi do wykonania takich bezeceństw. Powinni nawet strzedz się zdobycia téj bezbożnéj umiejętności. Znaliśmy osobiście jednego lamę który, jak nam mówiono zapełniał dowolnie próżną czarkę wodą, jedynie za pomocą odmówienia krótkiéj modlitwy. Nie mogliśmy nigdy go namówić do wykonania próby tego cudu w naszéj obecności. Mówił on że ponieważ nie byliśmy jednego z nim wyznania, jego usiłowanie w tym względzie nie tylkoby było bezowocném, ale nawet wystawiło by go na wielkie niebezpieczeństwo. Pewnego dnia odmówił on przed nami ową modlitwę, która mu dopomagała do wykonania *szie-fa,* tak on nazywał wspomnione napełnianie szklanki. Modlitwa ta nie była długą i brzmiała jak następuje:

„Znam ciebie i ty mnie znasz, mówił on. Dalé mój stary przyjacielu, uczyń to o co cię proszę. Przynieś wody i napełnij mi to naczynie które tu stoi. Napełnić naczynie wodą wszak to nie wiele znaczy dla twojéj wielkiéj władzy? Wiem dobrze iż ty mi każesz drogo okupić to napełnienie naczynia wodą, ale mniejsza o to, uczyń to o co cię proszę i napełń wodą to naczynie. Później porachujemy się z sobą. W dniu naznaczonym odbierzesz co do ciebie należy.“

(a) C h a b e r o n, jest to wyraz, którym oznaczają oni owego Budę wcielonego. (P. R.)

(b) Palingenezja, znaczy odradzanie się istot. Było to wyznanie stoików w Grecji, którzy wierzyli w Palingenezję uniwersalną, a Gallowie utrzymywali, że po pewnym przeciągu czasu i różnych przetworzeniach świat nasz będzie zniszczonym przez wodę i ogień i powstanie na powrót ze swoich popiołów. Bajka o fenixie odradzającym się z własnych popiołów zdaje się być tylko figurą allegoryczną dogmatu palingenezji. (P. R.)

Czasem zdarzało się iż ta formułka inwokacyjna nie skutkowała. Wówczas prośba zamieniała się w wyrzuty i groźby na tego do którego się modlił przed chwilą.

Korespondencja Dziennika Warszawskiego.

Z powodu Krasickiego troszkę o infułacji kodeńskiéj.

(D o k o ń c z e n i e).

Aleksander z Wyhowa Wyhowski, św. państ. rzymskiego hrabia, biskup łucki i brzeski, opat siecie-chowski, po wydanych ogłoszeniach *literas generales Cridae*, gdy stanął osobiście przed nim Sapieha, uwielbiając gorliwość fundatora, zwłaszcza w tak smutnych czasach (1710 r.) in tantis temporum augustiis, przyjmuje i upoważnia przywilej św. stolicy apostolskiéj, ale rzecz dziwna, że scieśnia rozciągłość i nadanie zamyka w pewnych od siebie zakreślonych granicach i tak np. pontyfikalnie infułat celebrować może w uroczystości pierwszego rzędu i w większe drugiego rzędu, i to w swoim tylko kodeńskim kościele. Innych przywilejów używać nie inaczéj, jak za wyraźnem pozwoleniem jego lub następców. Infułat przestanie na dochodach z dóbr Okczyn, altarjów znajdujących się w Kodniu przywłaszczać nie będzie. Co się daje na msze w sposób jałmużny, równie z dochodów kościelnych administracji sakramentów, ślubów małżeńskich, nie wtrącać się, a jeżeli komu dla większéj powagi rzeczone posługi duchowne dopełni, zwykłą ofiarę mansjonarzom za ich assystencję pobierać dozwoli. Dóbr kościelnych nie waży się pod jakąkolwiek umową w dzierżawę puścić, lecz sam przez swoich rządców ma zawiadywać i utrzymywać. Wglądać będzie w ścisłe dopełnienie obowiązków administracji należytéj sakramentów, opowiadania z kolei słowa Bożego przez mansjonarzy (a on sam infułat wyjęty od téj głównéj powinności dobrego dusz pasterza). Kurs de Beata codziennie uważnie i z przestankami. Gastronomja tu słusznie gra rolę; czysto, porządnie, na obiad 4 dania i to dwa z mięsiw gotowanych, potem jarzyna i pieczeń, co zresztą często zmieniać należy, by jednostajność nie zrobiła ckliwości. Na wieczerzę 3 potrawy t. j. dwa z mięsiwa a trzecie de pultibus. W poście zaś dwie z ryb, a dwie z legumin. O wieczerzy zaś w postach zupełnie nie wspomina, i wraz kładzie przyczynę: »quia tractantur ut filii DEI.« Czytanie u stołu kolejno i milczenie ma być zachowane. Nadaje prawo obradować tygodniowie w kapitule t. j. każdéj soboty. Infułat jest stałym i nieodmiennym téjże kapituły prezydentem, z władzą prostowania i karania upornych. Za nieobecność potrącać z dochodów, i z wakujących posad mansjonarzy i altarystów, li tylko na czysto kościelne wydatki używać. Wszakże ani infułat, ani kapituła cała, niemoże sama się dowolnie i w téj rzeczy rozporządzić, bez wiedzy i zgodzenia się biskupa albo kollatora. Pilność własności kościelnéj: złota, srebra, klejnotów, a więcéj jeszcze relikwii św. zastrzega; wszelkie nieprawe przywłaszczenia ipso facto ściąga zawieszenie (suspensę). Łaski tu doznane w Kodniu od N. Bogarodzicy, do osobnéj na to księgi wpisywać każe. Infułat w razie potrzeby np. naprawy kościoła i t. d. zawiadomi wcześnie kollatorów. Kapitałów na dobrach kodeńskich opartych i zapewnionych, aby myśl fundatora literalnie była spełniona, przenosić nie będzie i t d. i t. d. Działo się, pisze biskup, w zamku naszym biskupim Janowie, r. od stworzenia świata 5659, od narodzenia p. N. J. Chr. 1710 w poniedziałek d. 22 września. Obecni byli: Tomasz Przekaziński, O. P. doktor, protonotarjusz apostolski, infułat ołycki, kurji audytor jeneralny i sędzia, płocki i pułtuski kanonik; Piotr Stanisław Putkowski, łucki i chełmski kanonik, infułat kodeński; Maciej Bienkowski ołycki kanonik pleban mielejczycki, kapelan biskupi i t. d. Podpisał jeszcze Wojciech Stanisł. Kolarski publ. auth. apostolica et actorum Curiae Suae Illustrissimae *Celsitudinis* Notarius.

Tu zrobimy gwoli łaskawego czytelnika niektóre uwagi dotyczące dzisiejszego stanu infułacji kodeńskiéj. Patronat z domu Sapieżyńskiego przeszedł w dom Branickich i teraźniejszy infułat ks. Tytus Zegart św. teologji magister, od nich już uzyskał prezentę. Teraz patronat przez kądziel przeszedł w dom Zygmunta Krasińskiego. Powtóre, zapewnienie dochodów czysto kościelnych, kapłanom do tego kościoła przywiązanym, ma swoje zalety. Potrzecie, niepotrzebne albo raczéj zbyteczne znajdujemy przepisy milczenia przy czytaniu u stołu, bo co znaczyć ma przy gwarze i pogadance tubalny ton stentora? Poczwarte, zastrzeżenie tak ścisłe niewypuszczania w dzierżawę dóbr do infułacji należących, oparte na zasadzie utrzymania w całości i dobrym bycie całego ziemnego mienia. Że dzierżawca szkodliwy wywiera wpływ, to więcéj jak udowodniono smutném niestety doświadczeniem. Uczony biskup przemyślski ks. Michał Korczyński powiada: »niesumienny dzierżawca pole wyssie, włościan wycięczy, pretensji narobi, i gdy postrzeże że go ks. proboszcz pozbyć usiłuje, niechże będzie przygotowany na oszczerstwo, nawet i sławy utratę. Znał to dobrze ś. p. Kłągiewicz biskup wileński i w listach swoich pasterskich niepozwalał (onego czasu rozumie się gdy było uti possidetis) wchodzić w żadne tego rodzaju układy. Chyba w razie koniecznéj potrzeby, i to za wiedzą władzy dyecezjalnéj. Jakoż niejeden z naszych gorzko i rzewnie na to zapłakał i workiem swoim przypłacił dzikich nakarbowań i rachunków dzierżawczych. Ktoś podobno wyrzekł może i zanadto surowo: »jeżeli masz puścić w dzierżawę, lepiéj spal twój majątek.« Wyrzeczenie dalekie od ducha czystego chrześcijaństwa i ludzkości, ale to pewno, że poczet dzierżawców sumiennych nader szczupły. Żyjąc lat 50 na świecie, słyszałem kilka imion powtarzanych z błogosławieństwem a te są: p. Józefa Łyszczyńskiego niegdy kuratora gymn. białostockiego. który trzymał znaczne dobra rządowe, a przed upływem terminów określonych, przyjeżdżała deputacya z celniejszych włościan złożona do Markowszczyzny, jego rezydencji, prosząc pięknie JW. kuratora oberamtmana, aby i daléj dzierżawił. Karola Łabanowskiego, teraz dziedzica Planty Ostromeczewskiéj, Kajetana Wysockiego i p. Józefa Wołyncewicza dzierżawcy Wojnowki (patrz pamięt. Rel.-mor. t. XXVIII. str. 6. Wiadomość kroniczna o kościele w mieście Wysokiem litew.); a wieleż to imion którym złorzeczą i w pokoleniach długo jeszcze złorzeczyć będą jako łupieżcom i zdziercom!. Po piąte, w obowiązkach infułata znajomy jeden i ten najważniejszy, całkowicie opuszczony t. j. opowiadanie słowa Bożego. Czyto ubliża mitrze? owszem dodaje jéj ozdoby. Jakże to było do twarzy naszemu Karpowiczowi, jak mówi w pogrzebowém kazaniu Mietelski: »Zwiedzał owczarnią, a gdzie tylko miał zjechać, tysiące ludu gromadziło się nie dla ciekawości widzenia fioletu i infuły, ale dla słyszenia nauki Jego i widzenia w nim jéj przykładu;« patrz str. 46 kazanie miane 12 grudnia 1803 r. drukowane w Białymstoku u J. Appelbauma JKM. nowowschodnich Pruss nadwornego drukarza. Do twarzy było wielkim śś. papieżom: Grzegorzowi, Leonowi i teraźniejszemu Piusowi IX, czemuż nie ks. infułatowi? ściśle mówiąc pasterzowi jedynéj parafji, małéj cząstki owczarni w rozległych dziedzinach chrześcijaństwa? Po szóste, co do liczby duchowieństwa, ta wedle fundacji stanowi całość gremium łącznie z infułatem osób dziesięć. Dziś składa się tylko wedle spisu w rubryceli z czterech t. j. infułata i trzech wikarjuszów którzy są razem mansjonarzami, wedle spisu w rubryceli p. n. ord. div. officii ad usum cleris saecul. dioec. podlach. Varsav. 1844 in 8vo vid. p. 7 liczba parafian. 500. Tenże sam poczet i na r. 1850 ze zmniejszeniem tylko parafian o 10 osób. Zapewne i teraz niepowiększony, w tożsamości pozostał. Tymczasem filjalny kodeński Huszcza ma parafian 2.250 a jednego tylko kapłana. Zapewno duchowieństwo kodeńskie pomaga w ważniejszych pracach komendarzowi, bo też 1.500 osób wchodzących w skład jednej parafji, są dostateczne w obsługiwaniu dla jednego kapłana.

Wracając do owego wspomnienia o Krasickim, które nam dało powód do téj pogadanki, zauważym jeszcze, że u nas każde opactwo miało infułę czyli jus pontificalium w celebrach. Benedyktyni i Cystersi tu w Cesarstwie, do połączenia w jedno zgromadzenie ktemu dodano Kartuzów, miewali opatów dożywotnich, potém kapituła wybierała na lat pięć alternative raz cystersa, drugi raz benedyktyna opata, i na wizytatora kongregacji z prawem pontyfikaljów. Kollegjum potwierdzało. Kartuzi chociaż wcieleni do jednéj kongregacji, przecież żaden z nich nie figurował w infule. Podobnym sposobem wybierano opatów z tą różnicą, że w benedyktyńskim klasztorze benedyktyn, a w cysterskim cysters piastując tę godność wkładał oznaki, a po upływie pięciolecia, gdy kapituła nie zostawiła na miejscu dostojności, lub dla położonych w zakonie jakich zasług nie udzieliła używania ad dies vitae wedle włochów przysłowia: semel abbas, semper abbas, składał one. Prócz tego nasi benedyktyni prawem zwyczajów może z klasztoru kluniaceńskiego, tym opatom do sukni kroju duchowieństwa świeckiego dodawali pas jedwabny lub ze wstęgi zrobiony, z franzlą złotą lub szychową. Opaci Tynieckiego klasztoru większe mieli przywileje, bo zasiadali i w stallach katedry krakowskiéj, o czem przekonać się można w Tynecji, dzieła o którém Janocki (Nachricht von varen Polnischen Buchern) przywodzi słowa samego biskupa Załuskiego na brzegu tytularnéj stronnicy Tynecji własnoręcznie napisane: dictum est mihi, Tineciae, quinquaginta exemplaria tantum fuisse impressa. Posiadam jeden.

Ks. *Józef Małyszewicz.*

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Drezd. Szatkowski Józefat ob. z Kobiel. — *H. Gerlacha* Bobryński Aleksiéj hr. z Moskwy. Grodziński Władysław ob. z Dąbrowic.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Boski Ignacy ob. do Radomia. Łojewski Władysław ob. do Brudna. Zakrzewscy Franciszek i Antoni ob. do Buchowca. Paszkiewicz Józef ob. do Czartowczyka.

TEATR WIELKI. Dziś: Na żądanie *Wesele w Ojcowie. Maria de Rohan.*

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Zofja Przybylanka. Uściskajmy się.*

Dziś rano stopni ciepła 6, wczoraj w południe 8.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

Do dzisiejszego Dziennika dołącza się Numer 86ty *Przeglądu Handlowego, Rolniczego i Przemysłowego*

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 23 Paździe rnika [4 Listopada] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. S o b i e s z c z a ń s k i.